

CHINY W OBLCZU WOJEN W 70. ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ – DEBATA

PEKIŃSKIE OBCHODY ROCZNICY ZWYCIĘSTWA WALKI NARODU CHIŃSKIEGO PRZECIWI JAPOŃSKIEJ AGRESJI, 3 WRZEŚNIA 2015 ROKU

Ksawery Burski

Na uroczystości w Pekinie składały się przede wszystkim wielka defilada wojskowa, dekorowanie odznaczeniami państwowymi zasłużonych weteranów, rozmowy z przybyłymi przywódcami obcych państw, program artystyczny, programy telewizyjne i radiowe, a wszystkiemu towarzyszyła bogata oprawa prasowa.

Jak podała „Zuojia Wenzhai” z 28 sierpnia 2015 r., w latach 1949–1999 łącznie odbyło się 13 parad wojskowych. Parad nie organizowano w latach 1960–1983 oraz 1985–1998. W 1984 r. paradę odbierał Deng Xiaoping, a w 1999 r. – Jiang Zemin.

Wszystkie parady organizowano w dniu święta narodowego – 1 października. Nie organizowano jednak parady z okazji 50. ani 60. rocznicy zwycięstwa nad Japonią.

Obecną defiladę, największą z dotychczasowych, odbierał przewodniczący ChRL, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin Xi Jinping.

W defiladzie zademonstrowano nowe rodzaje uzbrojenia, w tym rakiety ziemia-powietrze, rakiety przeciw lotniskowcom, pojazdy pancerne oraz ponad 180 samolotów bojowych różnego typu. Media informowały, że ok. 70% uzbrojenia pokazano po raz pierwszy.

Wśród weteranów uczestniczących w defiladzie znaleźli się zarówno byli żołnierze armii dowodzonych przez KPCh, jak i żołnierze wojsk rządu Guomindangu oraz grupka Japończyków walczących po stronie KPCh. Przypomniano też Armię Czerwoną usuwającą Japończyków z dawnej Mandżurii.

W defiladzie wzięły udział jednostki wojskowe bądź reprezentacje z 17 państw, łącznie około tysiąca osób, w tym z Rosji, Kazachstanu, Białorusi, Serbii, Kuby,

Meksyku, Mongolii, Egiptu oraz Pakistanu. Spośród zaproszonych zagranicznych przywódców na uroczystości przybyli prezydenci lub przywódcy 30 krajów, marszałek Sejmu RP oraz premierzy dwóch krajów. Media na pierwszym miejscu wymieniały panią prezydent Republikę Korei, następnie prezydenta Rosji, Wietnamu, króla Kambodży, następnie prezydentów Białorusi, Czech, Demokratycznej Republiki Konga, Egiptu, Kazachstanu, Kirgistanu, Laosu, Mongolii, Mjanmy, Pakistanu, Serbii, RPA, Sudanu, Tadżykistanu, Timoru Wschodniego, Uzbekistanu, a także wysokich urzędników Bośni i Hercegowiny, Wenezueli, Etiopii, Vanuatu, Argentyny, Kuby, Algierii, Polski, Korei i Tajlandii. Obecni byli wysłannicy kilku krajów w randze ministra, m.in. minister spraw zagranicznych Francji. Gospodarze wykorzystali uroczystości do rozmów dwustronnych z większością zagranicznych przywódców.

W mediach pojawiły się głosy krytykujące nieobecność prezydenta USA. Ale w komentarzach dominowała tematyka doniosłego wkładu Chin w zwycięstwo nad Japonią (także rozmiaru poniesionych ofiar), wagi chińskiego teatru dla przebiegu zmagania z Japonią na obszarze Pacyfiku. Odnotowano też pomoc USA dla Chin w latach wojny, w tym szwadron „latających tygrysów”, a także grupy lekarzy ochotników z Kanady oraz z Indii.

Media umiejętnie lawirowały w przypominaniu wkładu wojsk rządowych rządu GMD w tymczasowej stolicy Chongqing.

Uroczystościom towarzyszyła kampania medialna wymierzona w politykę premiera Japonii Shinzo Abe.

W trakcie obchodów zastosowano dotychczas niespotykane środki bezpieczeństwa.

Prezydent Xi Jinping pokazał światu, że Chiny są supermocarstwem nie tylko gospodarczym i handlowym, ale i wojskowym, i zademonstrował, że jest niekwestionowanym przywódcą, także zwierzchnikiem sił zbrojnych.

Krzysztof Szumski

Udział Chin Narodowych (Guomindangu) w zwycięstwie

W związku z 70. rocznicą zwycięstwa we współczesnych Chinach po raz pierwszy w nieco szerszym zakresie i w zasadzie bardziej pozytywnie zaczęto mówić o udziale Chin Narodowych w walce i w zwycięstwie nad Japonią. Nie powinno to dziwić, skoro właśnie generał Guomindangu, Hsu Yung-chang, reprezentował

Chiny – obok przedstawicieli innych państw sojusznicznych – na pancerniku „Missouri” podczas podpisania kapitulacji przez Japonię 2 września 1945 r.

Znamiennym sygnałem było, że w Chinach przy dużym nakładzie środków i udziale najlepszych aktorów (m.in. trzy uchodzące za najpiękniejsze chińskie aktorki grają sławne siostry Song, które odegrały pewną polityczną rolę w Chinach w pierwszej połowie XX w.), powstał niedawno film fabularny nawiązujący do wydarzeń historycznych, pod nazwą *Cairo Declaration*. Film dotyczy niezwykle ważnych dla Chin wydarzeń z końca 1943 r. (22–26 listopada), kiedy w Kairze spotkali się przywódcy Wielkiej Brytanii Winston Churchill, USA Franklin Delano Roosevelt i Chin Czang Kaj-szek w celu omówienia wspólnych działań w Azji. Na konferencji m.in. potwierdzono jako nieważne wszelkie porozumienia z mocarstwami zachodnimi naruszające suwerenność Chin, a przede wszystkim solennie obiecano Chińczykom, że pokonana Japonia będzie musiała zwrócić Chinom wszystkie wcześniej zagarnięte terytoria, w tym Tajwan, Mandżurię i Peskadorry. Konferencja, poprzedzająca konferencję w Teheranie, zapoczątkowała proces, który doprowadził do włączenia Chin do grona wielkich mocarstw podczas tworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1945 r. Film siłą rzeczy pokazuje głównie działania polityków Chin Narodowych, co najważniejsze w nowym, nieco bardziej obiektywnym ujęciu.

W sumie wydaje się, że prezydent Xi Jinping zapoczątkował nową, wnikliwszą i mniej schematyczną refleksję nad rolą Chin Narodowych w historii najnowszej kraju. Niewątpliwie jest to podyktowane potrzebami jego koncepcji chińskiego marzenia (*Chinese dream*) i jej roli w rozwoju społeczeństwa chińskiego.

Przedstawiciele obcych państw na obchodach w Pekinie

Obok prezydenta Rosji Władimira Putina głównym *de facto* gościem była prezydent Korei Południowej pani Park Geun-hye. O jej obecność do końca toczyła się zawzięta walka polityczna, ponieważ Japonia i USA starały się nakłonić szefową Korei do rezygnacji z udziału w uroczystościach. Prezydent Park nie tylko jednak pojawiła się w Pekinie, ale dzień później (4 września) odwiedziła Szanghaj, by upamiętnić rocznicę utworzenia tam Tymczasowego Rządu Republiki Korei w 1919 r., co było przypomnieniem tragicznych relacji koreańsko-japońskich. Strona chińska otwarcie podkreśliła, że na obecności prezydent Park zależy jej szczególnie. Chodziło prawdopodobnie nie tylko o bieżącą rywalizację z wpływami japońskimi, ale o kolejny etap przyciągania Korei Południowej do Chin, tak aby mieć decydujący wpływ na ten kraj w momencie przyszłej rozgrywki o zjednoczenie Korei. Motywem mogło być także dalsze oddziaływanie w celu opóźnienia lub

całkowitego wstrzymania instalacji w Korei amerykańskich systemów antyrakietowych THAAD, rzekomo skierowanych przeciwko Korei Północnej, w rzeczywistości niezwykle niebezpiecznych dla Chin, bo ograniczających ich możliwości strategicznego nuklearnego odstraszenia.

Komentatorzy niechętni Chinom podkreślali, że jeżeli chodzi o państwa azjatyckie, w Pekinie obecni byli przede wszystkim przedstawiciele państw dawnego systemu trybutarnego, czyli byli wasale Chin cesarskich. Wymieniali oni tu przede wszystkim Kambodżę i Laos, określając je jako państwa w pełni zależne, oraz Wietnam (między nim a Chinami dochodziło do dramatycznych napięć w sprawie Wysp Paracelskich i Spratly) i Mjanmę (mające z Chinami bardzo skomplikowane relacje graniczne i etniczne) – które to państwa nie mogły pozwolić sobie na nieobecność w Pekinie, m.in. ze względu na zależności gospodarcze i inne. Podkreślano również nieobecność wysokiej rangi przedstawicieli Filipin, Indonezji i Australii. Dwa pierwsze kraje są mniej zależne gospodarczo od Chin (bardziej od USA i Japonii), ich relacje z Chinami są złe na tle sporu terytorialnego na Morzu Południowochińskim w przypadku Filipin, a nieufne i złożone m.in. na tle zaszłości historycznych (wspieranie próby zamachu w 1965 r.) i wpływów społeczności chińskiej w Indonezji. Jeżeli chodzi o Australię, to mimo dużej zależności gospodarczej od Chin uległa ona naciskom USA.

Brak silnej reprezentacji USA i Wielkiej Brytanii w Pekinie, poza kilkoma emerytowanymi politykami, pokazał dobitnie raz jeszcze, że dla mocarstw zachodnich nie liczą się żadne względy historyczne i emocjonalne, nie można mówić o żadnej wdzięczności i szlachetności państw, jeśli chodzi o ich bieżące, nawet czysto taktyczne interesy. Oficjalnym powodem nieobecności był fakt, że w miejscu defilady na placu Tiananmen w czerwcu 1989 r. doszło do dramatycznych wydarzeń związanych z rozpędzeniem protestujących studentów, zginęło wówczas kilkaset osób. Amerykanie wydawali się nie pamiętać, że front w Chinach, kosztem straszliwych strat chińskich (3,8 mln strat wojskowych, do 30 mln strat cywilnych) przez całą wojnę angażował ponad 50% japońskich sił zbrojnych, a straty japońskie w Chinach wyniosły 1,5 mln zabitych, rannych i wziętych do niewoli, czyli 60% wszystkich japońskich strat wojskowych. Brytyjczycy zaś – że Chiny narodowe, kosztem własnych interesów, kiedy rozwijała się kolejna ofensywa japońska na terenie Chin kontynentalnych, wspierały swymi najlepszymi jednostkami chwiejący się front brytyjski na pograniczu indyjsko-birmańskim. Ten pokaz obłudy powinien trochę ostudzić entuzjastów całkowitej wasalizacji Polski wobec tych mocarstw i inspirować rządzących do większego zaangażowania w obronę interesów narodowych.

Cele prezydenta Xi Jinpinga w organizacji obchodów 70. rocznicy zwycięstwa

W mojej ocenie prezydent Xi Jinping miał na celu, w największym skrócie, ogólne oddziaływanie zarówno na sferę zagraniczną, jak i wewnętrzną w Chinach. W sferze przekazu dla zagranicy chodziło przede wszystkim o dwa cele:

- podkreślenie znaczenia udziału Chin w wojnie przeciwko militarystycznej Japonii, często na świecie pomijanego w przekazie historyków;
- pokazanie, że Chiny stały się obecnie wielkim mocarstwem światowym o wielkich możliwościach gospodarczych i militarnych (w czasie defilady pokazano m.in. liczne rakiety Dongfeng 21D, nazywane „mordercami” lotniskowców, przeznaczone do zwalczania tego typu okrętów, prawdopodobnie jako ostrzeżenie dla manewrów floty USA w pobliżu Chin).

Ważne też były cele wewnętrzne, wśród których do najistotniejszych zalicza się:

- umocnienie w społeczeństwie poczucia dumy narodowej i dumy z posiadania nowoczesnych i potężnych sił zbrojnych (wiąże się to ze stopniowym wzrostem w społeczeństwie chińskim prestiżu kariery wojskowej, na ogół mało poważanej w tradycji chińskiej);
- wykazanie, zgodnie z ustalonym już we współczesnych Chinach zwyczajem, sprawowania przez prezydenta Xi Jinpinga pełnej kontroli nad krajem i nad siłami zbrojnymi (po kampanii antykorupcyjnej w aparacie państwowym i partyjnym oraz po usunięciu z kierownictwa wojska licznej grupy skorumpowanych generałów, a także po sygnałach o krytycznym nastawieniu do działań Xi Jinpinga niektórych członków dawnego kierownictwa partyjno-państwowego, inspirowanych prawdopodobnie przez Jiang Zemina).

Przesłanie obchodów było zapewne także swego rodzaju ostrzeżeniem dla kierownictwa, kół politycznych i społeczeństwa tajwańskiego, a także dla premiera japońskiego Shinzo Abe i jego otoczenia.

Wspomniany zdecydowany przekaz skierowany przez Pekin do Tokio nie wykluczał jednak oferty dalszej współpracy, ponieważ w czasie poprzedzającym obchody nastąpił istotny postęp w rozmowach trójstronnych Chiny–Korea Południowa i Japonia nad zacieśnieniem współpracy gospodarczej.

Powyższe pokazuje zarówno aktywność, jak i wielopłaszczyznowość oraz wielokierunkowość działań w ramach nowego stylu polityki zagranicznej Pekinu.